Nr. 16. Lwów 17 Kwietnia 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Opowiadania z historyi Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Historya państwa Izraelskiego kończy się z upadkiem kościoła i z ustaniem czci wedle obrządku hebrajczyków. Podczas zburzenia Jerozolimy Wespasyan polecił Lupusowi rządcy Egiptu zniszczyć drugi jeszcze istniejący kościół izraelski, Heliopolis wybudowany na dwieście lat przedtem przez kapłana Onijaka IV, gdzie żydom wolno było modlić się podług przepisów Mojżesza. Pomimo tylu nieszczęść wojna w Judei jeszcze skończoną nie była. Jan Giskala i Simon Gioras schronili się na górę Sion i tam bronić się postanowili, a przynajmniej wymódz na zwycięzcach swobodne wyjście z rodzinami, gdzieby im się podobało. Rzymianie na to nie przystali, a Tytus ogłosił, iż upornych bez miłosierdzia ukarze i na potwierdzenie słów swoich rozkazał podłożyć ogień pod oszczędzane dotąd części św. miasta — Berethę i Akrę.

W ostatnich dniach sierpnia 70 roku i góra Sionu dostała się w ręce Rzymian; Tytus widząc wyłom w murach tej warowni zawołał: „Nigdy siła ludzka nad temi przeszkodami nie tryumfowała! Bóg walczy za nas, aby wypędzić Żydów z ulic niezdobytych warowni“. Znowu oczom zwycięzców straszne przedstawiały się obrazy: wszędzie pełno trupa lub konających z głodu, zwyciężonych ostatki schroniły się w podziemia, ale nie po co innego, jeno aby skończyć w okropnych mękach. Kogo żołnierze spotkali, mordowali bez litości. Jakąś część ludzi młodych i silnych oszczędzono dla poprowadzenia ich w tryumfie do Rzymu, wiele tysięcy młodzieży mniej niż 17 lat mających, obciążonej ciężarami, wyprawiono do Aleksandryi, innych porozsyłano po cyrkach, gdzie musieli występować w roli gladyatorów (szermierzy) lub byli porzucani na łup dzikich zwierząt. Dziesięć tysięcy tych biedaków umierało z głodu wśród ruin kościelnych dlatego tylko, że nikt nie pomyślał o udzieleniu im najlichszej strawy. Józef historyk liczbę niewolnika podaje na 80.000, a zmarłych przez czas całego oblężenia przeszło milion.

Jan Giskala dostał się w niewolę, zaś Simon Gioras drugi przywódca obrony nie mógł podobnegoż uniknąć losu. Tytus przed wyjazdem do Rzymu wyznaczył oddział wojska, do zupełnego zniszczenia kościoła Jerozolimskiego, spełniły się więc słowa Chrystusa Pana, że nie zostanie tylko kamień na kamieniu.

Wespasyan wyjechał na spotkanie syna i razem odprawiali tryumfalny wjazd do Rzymu, nad którego wspaniałością zachwycali się mieszkańcy miasta. Do dziś dnia w wiecznem mieście stoi łuk zbudowany rękami żydowskich niewolników, naprzeciw Kapitolu, pod sklepieniem którego cały pochód przechodził. Na ścianach jego umieszczone płaskorzeźby przedstawiają główniejsze wydarzenia.

Przepowiednie proroków, zacząwszy od Mojżesza aż do Chrystusa Pana, ziściły się co do joty, jedna jeszcze ma się spełnić, a te są słowa proroka Izajasza: „Bo przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla i bez książęcia i bez ofiary i bez ołtarza i bez ephad i bez Aheraphium A potem nawrócą się synowie Izraelowi i szukać będą Pana Boga swego i będą się lękać Pana i na dobro jego, na ostatku dni“. „Kiedy to nastąpi, Bogu wiadomo; — wszystko przeminie, ale słowa Boże nie przeminą. C. d. n.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

W dniu 16 b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem Dr. Józefa Pelczara. Zagajając posiedzenie wyraził przewodniczący głęboki żal z powodu śmierci Członka Wydziału ś. p. Dr. Dominika Markiewicza, a Wydział uczcił

przez powstanie pamięć przedwcześnie zgasłego swego członka. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Obfitem było sprawozdanie sekcyi administracyjnej. W skutek uchwał Wydziału powziętych na posiedzeniach 12 lutego, 16 kwietnia, 29 października i 22 grudnia 1886 r. dokonano założenia 18 nowych czytelni, a mianowicie: w Biskupicach, Bodzanowie, Zabłociu, Bukowie i Skolnikach (pow. Wieliczka), Bronowicach w. (pow. Kraków), w Wadowicach górnych przy Kółku roln. (pow. Mielec), Sidzinie przy Kółku roln. (pow Myślenice), Lachowicach przy Kółku roln. (pow. Żywiec), Żygodowicach, Tłuczani górnej i Witanowicach przy Kółkach roln. (pow. Wadowice), Grojcu (pow. Chrzanów), Złoty (pow. Brzesko), Szaflarach (pow. Nowy Targ), Rudce (pow. Tarnów), Mesznie i Wilkowicach (pow. Białe). Uroczystego otwarcia czytelni w Grojcu dokonał w dniu 27 lutego b. r. ks. Ignacy Sablik, proboszcz z Regulic ze współudziałem kierownika szkoły K. Gadomskiego, w Żygodowicach na dniu 10 marca b. r. zarząd Kółek roln. ze współudziałem ks. Piotra Grębosza proboszcza z Woźnik, w Wadowicach Górnych w dniu 25 marca b. r. ks. Stanisław Gaucarz, proboszcz miejscowy z współudziałem kierownika szkoły Wikt. Mondalskiego. Wiadomo Wydziałowi, że w innych czytelniach otwarcie miało już miejsce, jednak dotąd nie przesłano sprawozdania i inwentarza z potwierdzeniem odbioru książek, na co Wydział oczekuje.

Nadto zasilono istniejących czytelni 29 nowemi książkami, a mianowicie: w Bierzanowie, Bieńczycach, Woli Justowskiej, Wielopolu Skrzyńskiem, Szczakowy, Ciężkowicach, Świątnikach Górnych, Kobylanach, Niepołomicach, Sieprawiu, Mogilanach, Gdowie, Dobczycach, Regulicach, Chorągwicy, Ropczycach, Gaju, Zabierzowie, Górnej wsi, Ptaszkowy, Rudnie, Byczynie, Dziekanowicach, Łobzowie, Krowodzy, Porąbce, Mordarce, Wilamowicach i Poroninie. Wszystkie te czytelnie rozwijają się pomyślnie, a zaznacza się, że proboszcz w Bierzanowie, ks. Józef Kufel, od maja 1886 r. odstąpił w nowej plebanii 2 pokoje z bezpłatnem oświetleniem i opałem na cele czytelni.

W ogólności wysłano do 18 nowych czytelni 2166 dzieł w 2232 tomach, wartości 590 złr. 6 ct.. zaś do istniejących 2619 dzieł, wartości 667 złr. 72 ct., razem przeto wysłano 4785 dzieł wartości 1257 złr. 78 ct. w. a.

Na posiedzeniu powyższem uchwalił Wydział z pozostałego jeszcze zapasu książek założyć w skutek wniesionych w roku bieżącym podań, nowe czytelnie ludowe: w Starym Sączu przy Kółku roln. mieszczańskiem, Zakliczynie nad Dunajcem przy Kółku roln. i Stróży (pow. Myślenice); darować 30 dziełek dla czytelni stowarzyszenia rzemieślników zawiązanego staraniem ks. Fr. Zadęckiego w Myślenicach; oraz założyć czytelnie w Bóbrku, Rybny i Klinkówce, po poprzedniem porozumieniu się z ks. Adamem Borowieckim, proboszczem w Bobrku, Joachimem hr. Rostworowskim właścicielem dóbr z Rybny i Stanisławem Ostaszewskim przewodn. Kółka rolniczego w Klimkówce, nadto zasilić jeszcze dwie istniejące czytelnie w Rajczy i Rybitwach.

Sekcya literacka przedłożyła wykaz książek, które mają być zakupione dla 4 wypożyczalni krakowskich i podgórskiej, a w obec tego zasilenie tych wypożyczalni nową seryą książek będzie mogło nastąpić po świętach Wielkanocnych.

Walne zgromadzenie uchwalił Wydział zwołać na 3 maja b. r. W dniu 27 b. m. odbył się 11 wykład popularny, a trzeci z szeregu wykładów prof. Jul. Miklaszewskiego. Dalsze wykłady rozpoczną się z pierwszą niedzielą po świętach, o czem zresztą afisze doniosą.

Wpływ umoralniający i pouczający na nasz lud z powodu zakładania czytelni ludowych i Kółek rolniczych, jest coraz większy, jak to Wydział z nadchodzących sprawozdań się przekonywa. Dlatego obowiązkiem naszem jest *pracę rozpoczętą całą siłą dalej prowadzić*, a obowiązkiem *społeczeństwa polskiego* pracę tę *materyalnie i moralnie popierać*. To też należy się spodziewać, że zastęp członków Towarzystwa i darodawców w roku bieżącym powiększy się o pokaźną liczbę. Dotąd przystąpili do Towarzystwa w pierwszym kwartale b. r.: Marya Markuszewska, właścicielka dóbr z Podola z wkładką półroczną 5 złr., Ksawery Konopka, prezes Towarzystwa Weteranów z r. 1831, z wkładką roczną 5 złr.; Maciej Czyszczan jeneralny adwokat przy sądzie najwyższym

---

Opowiadanie Katarzyny.

przez

Filomenę Gergowicz.

(Dokończenie).

W kilka miesięcy po śmierci Jędrka umarł Jaśkowi ojciec, więc znów żałoba nie pozwalała mu myśleć o weselu. Tęsknił on bardzo za ojcem, a i cała wieś żałowała dobrego człowieka.

Objąwszy całe gospodarstwo, które mu ojciec przekazał, począł gorliwie pracować. Młodszą od siebie siostrę miał wyposażyć, dając jej dwie krowy, parę wołów i 500 zł. gotówką, reszta zaś należała do niego. Prócz tego miał skrypt od dziedzica na tysiąc złr., które nieboszczyk ojciec pożyczył był dziedzicowi. Otóż poszedł teraz do niego i zrobił z nim ugodę, kupując na własność karczmę na końcu wsi, którą na cześć zmarłego ś. p. ojca w szpital dla chorych obrócił. Założył tam również i przytulisko dla biednych i starych, którzy nie mając chaty własnej, zmuszeni by byli za kawałkiem chleba żebrać po chatach. Do szpitala przylegał duży ogród, około którego silniejsi pracowali.

Z drugim zaś arędarzem miał młody Daszczak bardzo wiele kłopotu, bo Mortko nie poprzestawał li na szynkowaniu wódką. On jak ten pająk, gdy złapie muchę, to wyssie ją na śmierć. Tak Mortko, gdy dostał w swe ręce jakiego pijaka to dopóty dawał mu wódkę na kredyt, dopóki nieborak miał co do sprzedania. Brał również i pola w zastaw, które gdy pijaczyna obciążał coraz to większym długiem a w wyznaczonym terminie nie wykupywał, przechodziły na własność żyda, który tym sposobem bardzo wiele gruntów posiadał. Daszczak wprawdzie podał dziedzicowi o wiele korzystniejsze warunki, na które tenże chętnie przystał, musiał więc Mortko wynosić się z karczmy, ale usadowił się w jednej chacie, którą za wódkę kupił był od pewnego zagrodnika, i począł się trudnić lichwą, a potajemnie udzielał łaknącym i wódki. W karczmie tej osadził Daszczak inwalidę, który straciwszy na wojnie nogę, nie mógł zarabiać, a gruntu własnego nie miał. Tu założono również rodzaj kramiku, aby wieśniacy nie potrzebowali dla błahej rzeczy udawać się do miasta i połowę dnia tracić. Prócz tego była tam także mała apteczka domowa z niektóremi lekarstwami, jak n. p. z rumiankiem potrzebnym dla dzieci, z bzowym i lipowym kwiatem na kaszel, z centuryą i miętą pieprzową na żołądek i t. p. a pani profesorowa umiała bardzo wiele poradzić, na którą słabość jakich ziół potrzeba — więc niejednemu stała się pomocną ta apteczka domowa. Daszczak sprowadzał ze Lwowa różne książki pouczające, a w karczmie zaprowadził taki porządek, że nie wolno było dawać wódki nad miarę ani też na rachunek — wszelkie zaś inne rzeczy dawać pozwalał a szczególnie lekarstwa.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie Mortko, który między ludem ciągle siał niezgodę i na Daszczaka buntował, Rozumie się, że po stronie żyda byli ci jeno, którzy pragnienia swego do syta ugasić nie mogli, ale większa część gospodarzy była po stronie Daszczaka.

z wktanką roczną 3 złr., Klemens Pawłowicz radca Sądu krajowego i Wład. Bobczyński sekretarz Sądu krajowego, zaś za pośrednictwem Dra Henryka Halskiego: Honorata Bolejko Dr. Janiszewski i Żórakowska — wszyscy z wkładuą roazną po 1 złr. — a Krak. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przesłało w darze 300 egzemplarzy dziełka Kazimierza Langiego pod tytułem : „O Kółkach włościańskich“ i 150 egzem. dziełka tegoż autora pod tytułem: „O ubezpieczeniach od szkód pożaru i gradu i na wypadek śmierci“ (napisanego dla ludu), za co niechaj Dyrekcya przyjmie od Wydziału wyrazy podziękowania. *Dr. W. Dadlez.*

W Krakowie 31 marca 1887. Z Wydziału Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie Nowotargskim.

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Dokończenie).

Jakąby jeszcze można w górach roślinę do uprawy pszczolarzom zalecić, to koniczynę szwedzką, jako jedyny gatunek koniczyny, z której kwiatów pszczoły mogą miód sobie zbierać, dlatego też słynny pszczolarz, ks. Dzierżon, tak jej uprawę poleca miłośnikom pszczelnictwa.

Koniczyna szwedzka odznacza się kwiatami różowo-białemi, po okwitnięciu zwisłemi, łodygą stojącą i dość bujnym wzrostem. Ponieważ ten gatunek koniczyny udaje się na gruntach ścisłych, wilgotnych i zimnych, na których zwyczajna koniczyna czerwona udawać się nie chce, to jest ona z tego powodu bardzo cenną rośliną pastewną dla miejscowości górskich. Na koniczynę szwedzką zatem musimy zwrócić szczególną uwagę gospodarzy w powiecie nowotargskim, gdyż ona jest właściwszą dla ich zimnych gruntów i dla ich surowego klimatu, od innych odmian koniczyny. Wytrzymałą będąc, znosi najtęższe mrozy, byleby była pokryta śniegiem, trwa dłużej jak koniczyna czerwona, dostarcza inwentarzowi bardzo dobrej paszy, a pszczołom obfite pożywienie. Nasienia jej, którego w handlach nasion dostać można, jeżeli jest świeże i dobre, używa się 8 do 12 funtów na mórg polski. Cała jej uprawa i postępowanie z nią takie same, jak z koniczyną czerwoną. W naszym kraju w odpowiednich sobie warunkach udaje się dobrze i jest też już od niedawnego czasu w wielu miejscach uprawiana; nawet i dziko rosnącą w pojedyńczych krzaczkach u nas się ją napotyka, co tem więcej przemawia za jej pielęgnowaniem. Nazwa jej ztąd pochodzi, że powszechnie jest uprawiana w Szwecyi, gdzie zimy o wiele ostrzejsze. jak u nas Obszerniejsza wiadomość tak o koniczynie szwedzkiej jak i o innych gatunkach tej rośliny, była podana w Kalendarzu Macierzy Polskiej na rok 1886.

Zwolennikom zaś pszczelnictwa w Pieniążkowicach to możemy poradzić, aby na wiosnę po zbronowaniu suchych łąk rozsiali po trosze nasienia (na przykład pół funta na mórg koniczyny szwedzkiej. Polepszą sobie przez to paszę ze swych łąk, przyczyniając jednocześnie wiele pszczołom po żytku.

Bydła utrzymują tu za wiele stosunkowo do ilości zbieranej paszy, ztąd jest drobnego i nieszczególnego gatunku. Za to konie w Pieniążkowicach mają piękne i dobrze żywione. Klaczy tu jednak nie utrzymują, gdyż jak mówią źrebię zrodzone tu w górach z powodu zimnego klimatu, niedługo żyje, udają się zatem na odleglejsze jarmarki w dolinach i tam kupiwszy młode konie, wychowują je u siebie w górach tak na potrzeby własne jak i na sprzedaż. I Pieniążkowicach powiadano p. Lustratorowi to samo co słyszał już poprzednio w Czarnym Dunajcu, że tu konie nieraz od ludzi lepiej są żywione, gdyż dają im owies, najlepsze jakie mają siano, mleko słodkie, bób i żyto mielone. Jednakże i gospodarzom w Pieniążkowicach przypomnieć by wypadało, cośmy poprzednio już mówili: że nie należy koni przeznaczonych na sprzedaż tuczyć bez dozwolenia żadnego ruchu, gdyż konie takie często potem „ na szlag “ padają przynosząc szkodę ciężką kupującym, pomiędzy którymi jak się rozniesie i upowszechni zdanie, że konie z gór pochodzące są niebezpieczne, to handel koni w Nowotarskiem tem więcej podupadnie ze szkodą dla gospodarzy.

Domy mieszkalne w Odrowążu, jak i w Pieniążkowicach w ogóle, są bardzo porządne, w tej ostatniej wsi jest nawet kilka zwanych „ kamienic “ — to jest domów murowanych z gankiem przed domem, otynkowanych i wybielonych. Wy-

---

Tymto sposobem położył on wielkie zasługi około rodzinnej swej włości, wskutek czego obrano go jednogłośnie wójtem. Teraz dopiero mógł pokazać, co dla gromady dobry wójt zrobić może.

Za wsią były rozległe trzęsawiska, na których w czasie posuchy rosły różne zielska i pokrzywy, z czego robiono paszę dla koni. Ale gdy mokry rok przyszedł, to cały obszar leżał bez pożytku. Wtedy kazał Daszczak wykopać gromadzie rów głęboki. Z początku niejednemu we wsi nie podobała się ta praca, ale gdy tym sposobem osuszony grunt zorany i dobrą trawą zasiany stał się pastwiskiem pożądanem dla bydła gromadzkiego, wtedy umilkły wszelkie szemrania. Dziwiono się powszechnie, skąd to Daszczak tyle rozumu nabrał. Nieboszczyk ojciec był dobrym i bogatym, nic jednak takiego mądrego nie zrobił — a tu syn jego tak prędko tyle zmian dobrych zaprowadził. A wiecie, dla czego? Oto dlatego, że ojciec jego nie umiał czytać ni pisać, syn zaś ukończył szkołę ludową z dobrym postępem i prócz tego wielkie miał zamiłowanie do czytania ładnych i pożytecznych książeczek. Widzicie więc, gdy się z tem wszytkiem, co było najpilniejszem, szczęśliwie jakoś uporał, natenczas pomyślał o sobie. Ubrał się świątecznie i poszedł do Hanny, aby się zapytać, czy też skłoni się być mu towarzyszką życia. Gdy ją o to spytał, odrzekła Hanna, że nawet nie wie, czem sobie u Boga na tyle szczęścia zasłużyła, że on, taki bogaty, szanowany i kochany od wszystkich, ją biedną wdowę wybiera. — Dla tego, odrzekł na to Daszczak, że cię szczerze kochałem; a gdyś zbłądziła, zapominając na chwilę o Bogu, toś już odpokutowała, doglądając szczerze chorego męża — i choć tamtegoś kochała, to może z czasem i mnie pokochasz.

— Hanna odrzekła: Ja sobie nie raz wyrzucałam swą lekkomyślność, bo nieboszczyk podobał się mi dla tańca, ale wnet poznałam się na nim i przestałam go kochać. Otóż teraz ciągle mnie sumienie dręczy, że grzeszną byłam, bo zawsze myślałam o innym, nie zaś o mężu.

Daszczak zbladł jak ściana.

— Więc kochasz innego! Tak! odrzekła Hanna, i właśnie to mnie gryzie, że sumienia czystego nie mam.

— A któż jest ten, którego kochasz?

Hanna skryła twarz w dłonie i rzekła:

— Ten, który jak anioł-stróż wybawił mą duszę od zatracenia.

— Hanno, mów jaśniej! Nie rozumiem ciebie.

— Wy nim jesteście! — zaledwie zdołała wyszeptać Hanna.

Daszczak odetchnął.

— O dzięki ci, Hanno!.... Więc myślałaś o mnie, a ja myślałem, że, Bóg wie, jak występną jesteś. Wiedz, Hanno, żem cię tak kochał, że o mało co nie oszalałem, gdyś innego wybrała. Ale gdyś została jego żoną, unikałem cię, aby nawet nie spojrzeć na ciebie, bojąc się, bym się nie zdradził ze swem uczuciem.

W parę tygodni po tej rozmowie została Hanna żoną Daszczaka, a stara matuchna powróciła niedawno ze Lwowa,

chodki też są tu zwykle przy domach, co zapobiega temu obmierzłemu zanieczeszczeniu, jakie się czysto daje spotykać w dolinach.

Z Pieniążkowic jako ostatniej w Nowotargskiem, gdzie jest Kółko rolnicze, wyjechał pan Lustrator do stacyi kolei żelaznej w Chabówce, zkąd się udał dla zwiedzenia Kółek w powiecie żywieckim, który jeszcze należy do okolic górskich.

W ogóle o ludności góralskiej jak najlepsze wyniósł sobie przekonanie pan Lustrator. Jest to lud polski, powiada on, który już postąpił w oświacie, którą ceni i pragnie jej nabyć, rozumiejąc dobrze jej korzyści i potrzebę. Lud to pracowity, przemyślny, pobożny, ztąd wszędzie przy drogach można spotkać mnóstwo kapliczek, krzyży, figur — szkoda tylko że najczęściej wykonywanych straszliwie niepięknie, bo przez samouczków, niemających wyobrażenia o snycerstwie. Być może, że szkoła rzeźbiarska, założona w Zakopanem, z postępem czasu wpłynie na wyrobienie gustu u tych samorodnych rzeźbiarzy.

Górale lubią mieć dużo ubiorów i w ogóle można powiedzieć, że ich więcej posiadają w zapasie jak lud wiejski. Pomiędzy zapasami ubiorów odszczególnia się tak zwany „Serdak". Jest to rodzaj futrzanego kaftana bez rękawów, w którym chodzą zarówno mężczyzni jak i kobiety, i trzeba przyznać, że to jest ubiór ciepły, wygodny i zgrabny.

W ogóle górale lubią czytać i dużą czytają, chcąc wiedzieć co się też dzieje w świecie, ztąd więc ich ogłada pochodzi i można być pewnym, że za lat jakie dwadzieścia, te wsie tyle jeszcze postąpią, że dorównają owym znacznym zaściankom szlacheckim na Litwie, których ludność z drobnej szlachty złożona, jest pracowita, pobożna, oświecona i miłująca swój kraj ojczysty. I górale Nowotargscy trzeba im przyznać, że mają też poczucie w sobie polskości, wiedzą o tem, że są polakami. — Nawet pomiędzy kobietami tak w Limanowskiem jak i w Nowotargskiem zdarzało się panu Lustratorowi spotykać takie, z któremi pomówić można i które się w każdem towarzystwie porządnem przyzwoicie znaleść potrafią a które mimo to są pracowite, cały dzień na nogach i każdą pracę przy gospodarstwie wykonują same. Istne gospodynie ze szlacheckich zaścianków na Litwie. Z pomiędzy wielu podobnych gospodyń możnaby tu przytoczyć: żonę wójta i przewodniczącego Kółka w Stroniu Filipa Górgól i żonę gospodarza w Mordarce Jana Odziemka w powiecie limanowskim, a znowu żonę gospodarza przewodniczącego Kółka w Odrowążu w powiecie Nowtargskim Jan Duszę i wiele innych.

Co jeszcze pan Lustrator zauważył i co swem sprawozdaniu zanotował, to szczególne nawyknienie, jakie spostrzegł u dzieci w Odrowążu i w Pieniążkowicach. Dzieci ze szczególnem tu upodobaniem żują tak swierkowę żywicę i na taki sam sposób jak Indjanie betel. Starsi gospodarze powiadali, że u nich to tylko dzieci robią, a że to jest zdrowe na piersi i na zęby. Później jednak widział p. Lustrator w powiecie żywieckim we wsi Lachowice, że tam starszy nawet ludzie żują tę swierkowę żywicę, lecz śliny wydzielającej się przez to nie połykają, lecz spluwają. Żucie to żywicy dziwnie wygląda, a dzieci w szkole w Odrowążu przedstawiały rzeczywiście wiele małych istot ludzkich przeżuwających. Miejscowy nauczyciel, szan. pan Jan Grabień, słusznie że zabrania w szkole tego żucia żywicy, którą odbiera zaraz gdy spostrzeże że które z dzieci poczyna już ruszać ustami. Jest to bowiem niewłaściwe w szkole, a przytem jeżeli wyziewy żywiczne są zdrowe, to części żywicy dostając się do żołądka, co tu jest nieuniknione, bardzo szkodliwy na niego wpływ wywierają. A pamiętajmy, że każdy człowiek dopóty jest zdrów, dopóki jego żołądek zdrowy.

Sprawy krajowe.

Dziennik urzędowy ogłasza o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych: 1. Radzie powiatowej w Brzozowie na drogach powiatowych Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka i Brzozowsko-Domaradzkiej; 2. Radzie powiatowej w Dąbrowy na drogach pewiatowych z Otfinowa do Ujścia jezuickiego i z Dąbrowy do Mędrzechowa; 3. Radzie powiatowej w Dolinie do mostu na rzece Siwce przy drodze dojazdowej do dworca kolejowego w Krechowicach; 4. Radzie

---

gdzie ją Daszczak zawiózł był do lekarza, który po zbadaniu ócz orzekł, że podejmuje się wyleczyć ją. Jakoż rzeczywiście udało mu się szczęśliwie! Zdjął kataraktę, a biedna Bojanowska przejrzała, a przejrzała na to, by mogła patrzeć teraz na szczęście swej córki. O bo też Hanna szczęśliwa była, i nieraz opowiadała, że aż się boi, by szczęście to nie przeszło. Złe sąsiadki zagadywały ją często: No! jakoś o tego męża nie boicie się, choć czasem większe pół dnia spędza po za domem. Widać, żeście tamtego lepiej kochali. Ale Hanna odpowiadała na to:
— O tamtym nie godzi się źle mówić, bo już na tamtym świecie. Ale o Jaśku tyle wam powiem, że go nietylko kocham ale i uwielbiam — i żebyście mi co na niego nawet pod przysięgą mówili, tobym wam wiary nie dała, bo żona sama pozna to zaraz, czy jest kochaną od męża. Najlepszy dowód, że mnie mój mąż kocha, kiedy mnie, biędną wdowę, przygarnął do siebie z dziecięciem i nauczył wiele pięknych rzeczy. — Na te słowa milkły zawstydzone plotkarki, a Daszczak byłby zupełnie zadowolony, gdyby nie ów Mortko. Długo więc przemyśliwał nad sposobem pozbycia się go — aż nareszcie przyszła mu myśl, że gdy Mortkowi zabraknie robotnika, to jemu samemu nie zechce się pracować około roli, więc nałożył podatek taki, że kto szedł na zarobek do żyda, musiał dać pewną cześć pieniędzy na szpital. Takim to sposobem zmniejszyła się liczba robotników, a Mortko ponosił stratę. Wódką nie mógł wiele szafować, bo mógł być złapanym i ukaranym za potajemne szynkowanie. Jedna jeno pozostała lichwa, która mu też wielką niosła korzyść. Żyd, upominając się o dług, wyłudzał jaja, jarzyny i co się jeno dało zabrać z chaty, a dług zostawał. Jaśko i temu zapobiegł. Pozabierał wszystkie długi na mały procent i założył rodzaj banku, gdzie bogatsi składali swoje pieniądze i pobierali procenta, a potrzebujący pożyczali i opłacali takowe. Mortko, widząc że tu nie może już spekulować, sprzedał wszystko i wyniósł się czemprędzej.

Grunta jego nabył Daszczak dla gromady, do czego i własnym znacznym datkiem się przyczynił. Postanowił odstąpić je szkole na własność, aby tym sposobem polepszyć byt nauczyciela. A trzeba, żebyście widzieli tamtejszą szkołę! Niejedno miasto pozazdrościłoby gminie takiego budynku: duża i wygodna izba dla dzieci, przybory naukowe w porządku, a po drugiej stronie dwie mniejsze nieco izby z kuchenką dla nauczyciela. Przytem budynki gospodarskie w dobrym stanie, ogród piękny z jednej strony, a z drugiej mały sad zaszczepiony, gdzie nauczyciel poucza dziatki, by około drzew owocowych chodzić umiały. Założono również maleńką pasiekę, gdzie nauczyciel wykłada dziatwie i gospodarzom o chowie pszczół. Anibyście poznali za kilkanaście lat Zarzeczek, jak się zmieniły korzystnie. Gdzie ino spojrzysz, wszędzie dostatek i porządek. Dziada żebraka w Zarzeczkach nie ujrzysz nigdzie — pijanego nie spotkasz, bo w karczmie nie dadzą pić nad miarę; ciągłych hulanek niema także, bo jeno kilka razy do roku wyznaczone są zabawy takie, a to na korzyść biednych i chorych lub na książki szkolne dla biedniejszej dziatwy — więc jeśli który gospodarz idzie z rodziną na zabawę, to musi dać pewną malutką kwotę, a kto

powiatowej w Gorlicach przy drogach komunikacyjnych Ropa-Wysowa, Biecz-Golanka i z Libuszy do Rozdziela. Dalej o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych: 1. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Świtarzawie, od mostu na rzece Switarzówce; 2. Gminie Szczerca od dwóch mostów przy drogach gminnych, prowadzących od Piasków i Łanów; 3. Obszarowi dworskiemu w Małnowie, od mostów na rzece Wiszni; 4. Obszarowi dworskiemu w Dołpotowie, od mostu na rzece Siwce; 5. Obszarowi dworskiemu w Wojniłowie, od mostu na rzece Siwce; 6. Obszarowi dworskiemu w Babinie, od przewozu przez rzekę Łomnicę; 7. Obszarowi dworskiemu w Podmichalu, od przewozu przez rzekę Łomnicę; 8. Obszarowi dworskiemu w Maryampolu, od przewozu przez rzekę Dniestr. Wreszcie 1. Radzie powiatowej w Trembowli, na drodze powiatowej Trembowelsko-Budzanowskiej; 2. Radzie powiatowej w Jarosławiu, od mostu powiatowego na rzece Lubaczówce w Monasterzu; 3. Radzie powiatowej w Kolbuszowy, na drodze powiatowej Rzeszowsko-Kolbuszowskiej; 4. Radzie powiatowej w Tarnobrzegu, na drodze powiatowej Majdan-Machów; 5 Radzie powiatowej w Stanisławowie, na drodze powiatowej Podhajecko-Halickiej; 6. Radzie powiatowej w Mościskach: *a)* na drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej, *b)* od mostu powiatowego na rzece Wiszni w Podgaci, *c)* od mostu powiatowego na rzece Wiszni w Słomiance.

Mielec. Rada powiatawa powzięła bardzo ważną uchwałę, mającą na celu rozwój komunikacyi w powiecie. Już od kilku lat przeznacza Rada na cele budowy i rekonstrukcyą dróg powiatowych i gminnych co roku znaczne fundusze, a obecnie w porozumieniu z Radami gminnemi i obszarami dworskiemi uchwaliła zaliczyć 18 dróg gminnych w powiecie do ważniejszych duktów komunikacyjnych. Ogólna długość tych dróg wynosi około 206 kilometrów. Drogi te mają być w ciągu kilku lat przy pomocy środków miejscowych, subwencyj powiatu i kraju, przyprowadzone do porządku.

Nagroda nauczycieli. Wydział powiatowy w Żółkwi rozdał 200 zł. między kilkunastu nauczycieli i nauczycielek jako nagrodę za rozkrzewianie zamiłowania do sadownictwa i robót ręcznych między szkolną młodzież wiejską. Byłoby pożądanem, aby i inne Rady powiatowe poszły za tym przykładem, bo rzeczywiście należy się tym zacnym pracownikom na polu oświaty ludowej pewne kiedyniekiedy odznaczenie.

Rada szkolna krajowa przeprowadziła redukcyę godzin nauki w szkołach ludowych, a po zatwierdzeniu nowego planu przez ministerstwo oświecenia, wejdzie tenże w życie zaraz z początkiem nowego roku szkolnego. Według nowego planu tylko w szkołach jedno-klasowych, o nauce podzielnej, wymiar godzin tygodniowych wynosić będzie 31 godzin tygodniowo i to tylko w tym wypadku, gdyby nauczyciel, dla braku katechety sam udzielać musiał nauki religii. Za tę godzinę nadobowiązkową otrzyma nauczyciel osobne wynagrodzenie z funduszu szkolnego krajowego.

(Con.) **Gorlice** 6. kwietnia. (*Sprawa otwarcia szkoły przemysłowej*) W skutek starań tutejszego Towarzystwa Oświaty, Wydział krajowy postanowił otworzyć w Gorlicach szkołę przemysłowo-handlową, z zaprowadzeniem przy tejże szkole warstatów, jak na początek kowalskiego i ślusarskiego. Odnośnie do zapytania Wydziału krajowego, Rada powiatowa gorlicka deklarowała się na koszta założenia tej szkoły, a szczególnie warstatów, udzielić jednorazową subwencyę w kwocie 500 zł. i rocznie płacić po 200 zł. Skutkiem tego gorącego poparcia ze strony Wydziału powiatowego, Rada miejska oświadczyła gotowość udzielenia dla tejże szkoły lokalu, opału, światła i obsługi, oraz 200 zł. rocznie dla nauczycieli. Reskrypt Wydziału kraj. deklaruje się pokryć z funduszów krajowych połowę kosztów ogólnych.

Reforma gminna. Dla podniesionej osobną uchwałą sejmową sprawy reformy ustawy gminnej zwoła Wydział krajowy niebawem liczniejszą ankietę.

Listy wyborcze. Przy układaniu list wyborczych nie należy uwzględniać kwot podatkowych, przypadających od realności i przedsiębiorstw, ktore leżą w obrębie obszaru dworskiego. (Orz. Tryb. admin. z 7. kwietnia 1886. l. 1002.

Oznaczenie placu targowego nie przysłuża Władzy gminnej we własnym zakresie działania, lecz Władzy politycznej krajowej (Namiestnictwu), o ile mianowicie przytem publiczne względy sanitarne i komunikacyjne wchodzą w rachubę. (Orzecz. Tryb. admin. z 16. kwietnia 1886. l. 1085).

Jaryczów. Dla podniesienia *tkactwa* w okolicy Jaryczowa, lwowski Wydział powiatowy wyjednał u Wydziału krajowego dwa stypendya dla dwóch tkaczy, aby wydoskonalili się w tkactwie w jednej z krajowych szkół tkackich. Nadto przyrzekł Wydział powiatowy, że na wypadek, gdyby zawiązało się w Jaryczówie Towarzystwo tkackie, zaopatrzy je w kompletny warsztat tkacki poprawnej konstrukcyi z przyrządem do wyrabiania wzorów systemu Jaquarda.

---

chce, to i więcej ofiarować może. Sama dziewczyna bez opieki starszych nie poszłaby do karczmy za nic w świecie, bo tak Daszczak zaprowadził, mówiąc, że to nieładnie samej dziewczynie włóczyć się po nocach.

Niejeden w gromadzie szemrał zrazu przeciw takiej karności. Daszczak był wprawdzie łagodnym, ale postanowienia swego nie cofał nigdy, więc chcąc, aby im dobrze było, musieli go słuchać.

W domowem pożyciu był Daszczak bardzo szczęśliwy, Bóg dał mu czworo dziatek. Córki ponoś już powydawał, a synowie uczą się bardzo dobrze — Jędrkowego zaś syna wychował na uczciwego gospodarza.

Gdy się z Hanną żenił, wiele było takich, którzy go serdecznie żałowali, mówiąc, że złą bierze kobietę, bezbożnicę, ktora chciała męża przebić i potem się utopić, lecz później dziwili się, że Hanna wzorową była żoną i matką i jak wieś cała przemieniła się pod dobrym rządem Daszczaka, tak i żona, gdy nie jest jeszcze całkiem złą kobietą, przy dobrym a rozsądnym mężu pozbędzie się wszystkich błędów, jakie przedtem posiadała, a wszystko prawdziwe jak Bóg na niebie! Nawet słowa przytoczone są mi stąd znane, bo mi sama Hanna opowiadała.

Wszyscy dziękowali Katarzynie za takie ładne opowiadanie, która znów obiecała jeszcze ładniejsze na przyszłość.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Łubin na gruntach gliniastych.

W roku zeszłym mówiliśmy obszernie w „Niedzieli“ o uprawie łubinu na gruntach piaszczystych, dla których ta roślina jest prawdziwem dobrodziejstwem, skoro zostanie należycie użytą. W Galicyi już w wielu okolicach piaszczystych, uprawa łubinu została bardzo upowszechniona, jak np. w powiecie Nisko itd. Jest ona też bardzo obszerna w sąsiedniej nasze Kongresówce, a jeszcze bez porównania więcej w Poznańskiem.

Obecnie jednak poczęto rozszerzać uprawę łubinu i na grunta gliniaste i otrzymano skutki istotnie że zadziwiające z tego powodu, o czem niżej powiemy. Zastósowanie to łubina do wzmocnienia czyli użyźnienia jałowych gruntów gliniastych, pier-

wszy początek wzięto w Kongresówce, w Lubelskiem, a daj Boże aby w całej naszej Polsce wszędzie naśladowanie znalazło, gdyż wielce jest dla gospodarzy korzystne. Wedle dokonanych licznych doświadczeń w Lubelskiem, łubin nawet na tak zwanym gatunku ziemi — bielice, które po roztopach wiosennych tak mocno rozmiękają, wydaje wyborne skutki przez ich użyźnienie.

Łubin więc jest jedną z najlepszych roślin do poprawy gruntu, pamiętając o tem tylko, że posiada on rozmaite gatunki, które też trzeba uprawiać odpowiednio do rodzaju ziemi. Jeżeli bowiem łubin żółty, czyli żółto kwitnący jest niczem niezastąpiony dla piasków, to mało on jest przydatny na grunta gliniaste, ciężkie, sapowate lub wapienne: tu już trzeba szukać innych odpowiednich gatunków łubinu, których jest dużo. I znaleziono też, że na takie grunta jest wybornyw łubin niebieski, czyli niebiesko kwitnący, który znowu na grunta piasczyste nie jest przydatny. Na grunta wapienne, albo też niedawno zmarglowane, tylko łubin biały może być użytym, gdyż on jeden z licznych gatunków łubinu mniej jest czułym na wpływy marglu. Za to jednak wymaga dla siebie znacznie lepszej ziemi jak łubin żółty, dający na gruntach suchych piasczystych tak pewne plony jak żadna inna roślina. Łubin niebieski zaś zakorzeniając się mniej głęboko od żółtego, udaje się z tego powodu lepiej na gruntach płytszych, ściślejszych, — i o nim tu głównie mówić będziemy jako o roślinie do polepszenia tych gruntów ścisłych, gliniastych, sapowatych służącej, a których to gruntów w stanie bardzo jałowym tyle się znajduje w Galicyi zarówno w dolinach, jak i w górach.

Uprawa łubinu niebieskiego jest podobna do tej, jakąśmy w roku zeszłym w „Niedzieli“ wskazali dla łubinu żółtego, a mianowicie: jeżeli tylko można, jest to niewypowiedzianie korzystnie, aby ziemię w roku przyszłym mającą być pod łubin zajętą, jeszcze w tym roku na jesieni przed nastaniem mrozów podłożyć i tak przez zimę pozostawić.

Na wiosnę, skoro obeschnie, trzeba rolę zaraz zbronować, aby ją spulchnić i oczyścić, gdyż teraz bujno poczną wschodzić rozmaite chwasty, do których pozbycia jak najmocniej dążyć powinniśmy. Jest to zaś z powodu natury wzrastania łubinu koniecznem, gdyż on z początku długo zostanie przy ziemi, powoli wzrastając i dopiero aż wprzód korzenie jego głęboko się zapuszczą, wtedy sama roślina poczyna szybko po nad ziemię wzrastać. Jeżeli więc w tym pierwszym peryodzie, kiedy w łodygi rośnie wolno, rzucają się chwasty, to go mogą stłumić zupełnie i ztąd to oczyszczenie gruntu przez uprawę tak jest koniecznem i niezbędnem.

Mając już tak przysposobioną rolę przystępuje się do zasiewu, który się odbywa nie w jednym czasie, lecz stosownie do celu na jaki jest przeznaczony, mając być zasianym łubin. Jeżeli bowiem chcemy łubin niebieski uprawiać na ziarno, to go trzeba siać wczas, a wskazówką do tego jest ta pora, kiedy się trawy ruszą, a wybronowane pole czyli zimowy pokład pod łubin pocznie się już choć trochę zielenić, wtedy trzeba zasiewać łubin niebieski, przeznaczony na zbiór nasienia. Widzimy zatem z tego, jak to jest koniecznem, aby ile można najwcześniej po rozmarznięciu zbronować pole przeznaczone pod ten zasiew, ponieważ do chwili jego wykonania tem więcej skiełkuje ziarno chwastów, które zostawszy zniszczonemi, rolę pod łubin tem więcej oczyszczaną mieć będziemy. Tę rolę zbronowaną jak najwcześniej skoro ona się trochę pocznie zielenić, potrzeba wyorać i dopiero na tej świeżo wyoranej ziemi zasiać łubin i zaraz go lekko przybronować. Przyorywania łubin nie znosi, o czem przestrzegamy. Jest to najlepszy i najwłaściwszy sposób uprawy łubinu niebieskiego na ziarno, ponieważ on potrzebuje roli świeżo przed zasiewaniem wzruszonej. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Przez święta nie zaszło nic ważnego w świecie, bo Parlamenty i Ministerstwa przez ten czas odpoczywają. Z Rosyi tylko piszą, że znowu dnia 13 Marca miał być nowy zamach na życie cara w Petersburgu, ale sprawców, którzy z bombami wybuchającemi czekali na przejazd cara, aresztowano. W ogóle w całem ogromnem cesarstwie jest jakieś milczące niezadowolnienie, bo mnóstwo osób aresztują i wywożą gdzieś daleko na wyspę Sobalin, leżącą koło Chin. W tych dniach właśnie wywieziono tam blisko 500 oficerów, przynajmniej tak piszą gazety z Odessy.

Z powodu właśnie tych niepokojów, pieniądze rosyjskie coraz niżej stoją, a na dworze cara spierają się dwa stronnictwa: jedno staroruskie pod przewodnictwem Katkowa redaktora gazety moskiewskiej, które chce przymierza z Francyą i wkroczenia do Bułgaryi; — drugie pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Giersa, które znów pragnęłoby zgody z sąsiedniemi państwami i gotowe poprzestać na małoważnych ustępstwach ze strony Bułgarów. Która z tych partyj zwycięży i cara na swoją stronę przyciągnie, od tego zależy pokój lub wojna w świecie.

Tymczasem w prowincyach Polsce zabranych prześladowanie katolików i Polaków trwa dalej. Oto co piszą z tamtych stron:

Na Litwie rozporządzeniem władzy rosyjskiej ograniczono liczbę dni, w których odbywać się mogą procesye około kościołów. Księżom, zesłanym na wygnanie „z pozbawieniem praw“, zabrania rząd odprawiać nabożeństwa publicznie, choćby nawet w głębi Rossyi. Majątki litewskie przechodzą wciąż w ręce Rosyan. Szpiegostwo jest w pełnym rozwoju, szczególnie mnożą się donosy na księży. W Nowogródku mińskim sprawnik ogłosił plakatami po mieście, że nie wolno nigdzie mówić po polsku pod surową odpowiedzialnością. W Kijowie przy wyborach do Rady miejskiej pobito na głowę Katkowską partyę, nie wybrano ani jednego panslawisty, natomiast zwyciężyło 3 Polaków (co od kilkadziesiąt lat po raz pierwszy się zdarzyło) i kilku żydów.

Bieda w skarbie rosyjskim zmusza Rząd do podnoszenia na granicy opłat cłowych i paszportowych, a w krajach do podnoszenia podatków i różnych opłat. Naprzykład od 15. kwietnia za paszport do wyjazdu za granicę płacić będzie tam trzeba po 10 rs. na miesiąc przez pierwsze trzy miesiące, przez następne po 15 rs., a po roku 1 rs. na dzień. I któż

przy takiej opłacie może choćby na kuracyę wyjechać za granicę. Takie same opłaty mają już płacić osoby teraz przebywające za granicami Rosyi, któreby paszport przetrzymały.

W Bułgaryi ciągle stan tymczasowy i niepewny. Minister Stoiłow bawi w Wiedniu, żeby się dowiedzieć, co Rząd austryacki myśli o Bułgaryi. Minister Kalnoky miał mu powiedzieć, niech siedzą cicho, pilnują porządku i spokojności, a w takim razie nie ma obawy, żeby wojska rosyjskie wkroczyły. Dlatego też ajenci moskiewscy całemi siłami starają się sprowadzać tam spiski i niepokoje, żeby rząd nie mógł dać sobie rady.

We Francyi spokojnie, ale cicha zawiść między Francuzami i Niemcami, tudzież swary gazeciarskie ciągle trwają, Francuzi w r. 1889 chcą urządzić wystawę powszechną w Paryżu, ale Bismark oświadczył, że Niemcy nie nadeszlą od siebie nic na tę wystawę. Toż samo miały donieść Austrya i Rosya.

We Lwowie Rada miejska wybrała prezydentem p. Edmunda Mochnackiego, Radcę Wydziału krajowego i posła do Rady państwa.

Nowiny z kraju.

Ostrożnie z ogniem. Ledwie, że śnieg zginął i wiosna zawitała, a tu ze wszech stron donoszą o nowych pożarach. Prosimy czytelników i Władze gminne, niech też przestrzegają i pilnują, aby się uchronić od nieszczęścia. Oto donoszą:

Pożar w Kutach wybuchł dnia 6 b. m. przed południem i zniszczył 120 domów. Sto kilkadziesiąt rodzin jest bez dachu i chleba, bo z wielu domów nie uratowano ani jednego sprzętu ani odzienia. Zawiązał się komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom.

Pożar w Sniatynie. Z pierwszą szuszą wiosenną rozpoczął się już niestety, jak prawie corocznie, fatalny szereg pożarów w kraju. Przedwczoraj mieliśmy telegraficzną wiadomość o wielkiem nieszczęściu w Kutach; wczoraj zaś, doszła nas następująca depesza ze Śniatyna: Dnia 6 b. m. po południu spaliło się w Śniatynie na przedmieściu 36 domów z budynkami gospodarskimi. Zniszczenie i szkoda znaczne. Przyczyny pożaru depesza nie wymienia.

Husiatyn 8 kwietnia. (*Pożar i porządki gminne w Husiatynie*). Dnia 1. b. m. o godzinie 10 przedpołudniem wybuchł u nas ogień z niewiadomej dotąd przyczyny, i w okamgnieniu objął dom cały. Ze wszystkich stron zbiegł się tłum ludu do ognia, aby nieść pomoc, lecz niestety nie było odpowiednich przyrządów, gdyż nie było ani jednego haka, ani jednej beczki, dla dostarczenia wody z pobliskiej rzeki Zbrucz, wszystkie przyrządy ratunkowe miały być zastąpione kilku konewkami. Musiano więc błotem gasić i po dłuższym dopiero przeciągu czasu, gdy zdołano w części ogień przytłumić, pojawiła się sikawka gminna — a jak funkcjonowała, trudno opisać. Połowa wody wyciekała szparami, a druga zaledwie padała na płonący budynek. Nie przybyła również na miejsce pożaru żandarmerya.

Wojniłów 7 kwietnia. (*Pożar*). Tej nocy wybuchł w miasteczku naszem pożar, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z światłem, niszcząc znaczną ilość domów żydowskich wraz z bożnicą. Brak wiatru ułatwił zlokalizowanie pożaru, który przy bardziej sprzyjających warunkach mógłby był przybrać rozmiary klęski kałuskiej.

Sieniawa 9. kwietnia. (*Pożar*) nawiedził w poniedziałek o godz. 3 po południu biedną wieś Piskorowice, położoną obok Sieniawy. Pożar powstał u wójta Iwana Rafy i przy silnym wietrze zniszczył mienie 39 gospodarzy, czyli przeszło sto budynków. Szkoda wynosi około 45.000 zlr. Z pogorzelców ubezpieczonym był tylko jeden. Ratunek okazał się niemożliwem, a to z powodu braku środków ratunkowych, i że wicher przerzucał ogień z jednego budynku na drugi.

Pogrzeb Kraszewskiego. Komitet zajmujący się urządzeniem pogrzebu zwłok J. I. Kraszewskiego w Krakowie odbył przedwczoraj posiedzenie. Przedmiotem rozpraw był program pogrzebu, przygotowany przez wyznaczony do tego podkomitet, zostający pod przewodnictwem p. Muczkowskiego. Według programu, który szczegółowo podany będzie do publicznej wiadomości, pogrzeb odbędzie się dnia 18 kwietnia o godzinie 9 przedpołudniem. O godzinie 8½ zrana w krypcie kościoła OO. Pijarów zbierze się rodzina J. I. Kraszewskiego, Rada miasta i komitet pogrzebowy. Po wyniesieniu ciała, przed kościołem, przemówi prezes Akademii umiejętności. Ztąd orszak pogrzebowy wyruszy do kościoła N. Panny Maryi. W orszaku pójdą cechy z chorągwiami i insygniami, dalej stowarzyszenia, delegacye, duchowieństwo. Za tym szeregiem niesione będą zwłoki J. I. Kraszewskiego na marach; końce całunów trzymać będą osoby, przez komitet pogrzebowy wyznaczone. Za marami pójdzie rodzina, delegacya Wydziału krajowego, Akademia Umiejętności, Rada miasta Krakowa, Komitet pogrzebowy. Straż ogniowa otwierać i zamykać będzie orszak. Zwłoki wprowadzone zostaną najpierw do kościoła N. P. Maryi, gdzie nabożeństwo żałobne odprawi ks. Biskup krakowski, mowę pogrzebową zaś wypowie ks. profesor Chotkowski. W kościele spiewać będzie towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza. Po nabożeństwie ruszy orszak Rynkiem, ulicą Grodzką, Stradomską, Krakowską, Skałeczną do grobu zasłużonych na Skałce. Tu po odbytym obrzędzie kościelnym przemówi prezydent miasta. W czasie pochodu, ulice zamknięte zostaną dla ruchu powozów, porządek zaś utrzymywać będzie straż obywatelska.

Bełz 8. kwietnia. (*Wykłady dla ludu*), które odbyły się tu staraniem oddziału Tow. gospodarczego, rozpoczęły się odczytem p. Barańskiego o zabobonnem leczeniu, o hygienie i chowie zwierząt domowych. Następnie p. Ludwik Tymoftiewicz wykładał anatomię zwierząt, przeprowadzając równocześnie sekcye na wołu i koniu, i objaśniając swój wykład okazami dotyczących części organizmu zwierzęcego. W dalszym ciągu swych prelekcyi, zapoznał słuchaczy z fizyologją, sposobem rozpoznawania wieku u zwierząt, sposobami kucia koni, farmakologią; wyjaśniał różne wypadki porodów i podał sposoby niesienia pomocy przy tychże, nakoniec zacząwszy od chorób zaraźliwych, przeszedł powszechniejsze choroby zwierząt i podał sposoby leczenia.

Dodać tu należy, że prawie wszyscy sluchacze, nie wyjmując włościan, wykłady pilnie notowali, a po zakończeniu prelekcyj odbył się egzamin, który wykazał, iż słuchacze nie mało skorzystali z odbytego kursu weterynaryi, którego słuchało pilnie, nie opuszczając żadnej prelekcyi, 23 nauczycieli ludowych, 63 włościan i 4 prywatnych oficyalistów, razem zatem 90 — nie wliczając w to kilku właścicieli dóbr i kilkunastu włościan, którzy tylko na pojedyńcze prelekcye przyjeżdżali.

Gródek 6 kwietnia. (*Wykłady dla włościan*). Staraniem tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego odbywały się wykłady popularne przez czas wielkiego postu, każdej niedzieli po nieszporach, w następującym porządku: dnia 27 lutego, p. A Zieliński wykładał o „pszczelnictwie"; dnia 6 marca, tenże o „chowie bydła"; dnia 13 marca, p. H. Żebrowski mówił o „szkodnikach polnych i leśnych, tudzież o ich niszczycielach"; dnia 20 marca p. E. Fried, weterynarz miejscowy, wykładał o „chorobach bydlęcych, a względnie o przyczynach wybuchu węglika"; dnia 27 marca, p. F. Szeiński, askultant, tłumaczył „ustawę polową"; dnia 3 kwiet.

p. A. Zieliński uczył „sadownictwa“. Po odbytych wykładach lud licznie zgromadzony wylosowywał książeczki wydawnictwa ludowego i Macierzy Polskiej, które na ten cel ofiarowała Rada powiatowa.

Z Pilzna donoszą: Przy kopaniu fundamentów pod wielki ołtarz w kościele farnym odkryto po obu stronach wielkiego ołtarza groby, w których znaleziono całe jeszcze trumny, w nich doskonale przechowane ubiory i prochy z ciał, schowanych tam zapewne przed kilka wiekami nieboszczyków, prawdopodobnie kolatorów kościoła, lub starostów grodowych. Niektórzy z mieszczan, korzystając z nieobecności księży, którzy zajęci byli słuchaniem wielkanocnej spowiedzi, weszli do grobów podziemnych i gospodarowali tam iście po tatarsku, odbijając wieka, próbując dobroci materyj dawnych i burząc spokój wieczny przodków naszych. Opieka powołanych do strzeżenia zabytków przeszłości pp. konserwatorów jest tu niezbędną.

Sokołów 2. kwietnia. Otwarto u nas sklep Kółka rolniczego i oddano go do użytku publiczności. Kółko rolnicze w Sokołowie zamanifestowało swoją żywotność i działalność w sposób godny pochwały, naśladowania; oby tylko na tej drodze postępowało śmiało i wytrwale dalej. Członkowie Kółka, wyłącznie sami obywatele tutejsi, zrobili stanowczy krok na drodze postępu przez założenie sklepiku. Ale jaki wrzask, lament i narzekanie powstały w Izraelu! Z początku zaczęli żydkowie sokołowscy bawić się „w straszaka“, używali różnych godziwych i niegodziwych sposobów, aby tylko przeszkodzić otwarciu sklepu. Ale wszystko napróżno, sklep otworzono.

Drugiem, ważnem zadaniem, jakie ma Kółko rolnicze w Sokołowie do spełnienia, jest utworzenie czytelni. O pożytkach i błogich skutkach, jakie taka czytelnia przynieść może, nie ma co pisać. Czytelnia zastąpi niejednemu miejsce szynku, wzmocni i pokrzepi siły duchowe, rozweseli umysł po pracy fizycznej, podnieci w sercu uczucia szlachetne.

Gorlice 9. kwietnia. Zawiązała się u nas akcyjna spółka, celem fabrykacyi mydła. Udział wynosi po 50 zł. — zaraz w pierwszej chwili deklarowano około 3.000 zł. Zainteresowanie tą sprawą wielkie, nadzieja powodzenia wszelka. Przeroby z tej fabryki sprzedawane będą w całej Galicyi.

W Krakowie uwięziono 6 żydów-faktorów za pośrednictwo w asenterunku wojskowym. Znaleziono u nich zapiski, odnoszące się do list poborowych, spisy osób uwolnionych czasowo i stale, tudzież tych, co się chwilowo usunęli od asenterunku, spisy członków komisyi i t. p. Śledztwo karne toczy się energicznie.

Polowanie na łatwowiernych chłopów, „*K. k. Landwirtschafts-Maschinen-Fabrik Carl Drössler Neutischein (Mähren)*“. Oto jest firma fabryki, która posiada swoją firmę we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 57. Ajentem jest niejaki p. Markus Feuerstein, który posiada cały zastęp podajentów. Panowie ci jeżdżą po całej Galicyi i rozmaitemi sposobami starają się zebrać jak największą liczbę odbiorców. Rzecz naturalna, że w obec znanej łatwowierności naszego ludu wiejskiego, mają oni w tych sferach wielkie powodzenie. Rzecz inna, czy włościanie robią także dobry interes, zamawiając maszyny rolnicze u ajentów wspomnianej fabryki.

Oto wczoraj zgłosił się do jednej z Redakcyj tutejszych włościanin z Prus, prosząc o pomoc i interwencyę. Dał on się nakłonić ajentowi pana Feuersteina do zamówienie sieczkarni i złożył też natychmiast zadatek. Później jednak dowiedział się od innych włościan, że sieczkarnie z fabryki Drösslera są zupełnie złe i po kilkurazowem użyciu się psują, a ciągła naprawa w kilku miesiącach kosztuje sumę, przenoszącą wartość sieczkarni. Udał się więc natychmiast do ajenta, chcąc unieważnić zamówienie, zrzekając się zadatku. P. Walcher nie chciał jednak zgodzić się na tę propozycyę i groził biednemu chłopowi procesem.

Rzecz naturalna, że fabryka proces wygra i chłop będzie musiał zapłacić kolosalne koszta, które przyprowadzić go mogą do ruiny.

Lipnica murowana. W pierwszych dniach sierpnia z. r. została osieroconą parafia lipnicka przez śmierć ś. p. X. Józefa Szeligi, jubilata, w 96 roku życia, a w 60 swego pasterstwa. Na tydzień przed swoim zgonem odprawił jeszcze nabożeństwo wraz z kazaniem. Trzy miesiące czekała Lipnica na nowego pasterza, aż Bóg nasłał nam następcę w osobie X. kanonika Stanisława Świerczewskiego, dziekana czchowskiego, byłego proboszcza z Olszyn.

Dnia 5 grudnia z odpowiedniemi uroczystościami odbył X. Stan. Świerczewski instalacyę przy licznym udziale kapłanów, a wkrótce potem już widzimy owoce jego pożytecznej działalności. X. kanonik zaraz zajął się gorliwie restauracyą kościoła, zaczął zaś od wielkiego ołtarza, którego dotąd po spaleniu się kościoła w r. 1810 nie było. Sam ofiarował znaczną sumę wraz ze swoim X. współpracownikiem, aby tylko zachęcić parafian do wystawienia nowego ołtarza. Widząc te zabiegi, kolatorka szczodrym datkiem także się przyczyniła, i jest nadzieja, że w krótkim czasie świątynia nasza mieć będzie ołtarze. Nie na tem koniec. Nowy pasterz jak z jednej strony stara się o świątynię — tak z drugiej strony stara się i o dusze powierzonych sobie parafian. Zaraz z początkiem postu postanowił urządzić dla nich rekolekcye ludowe i na ten cel sprowadził OO. Misyonarzy. Co za wzniosła była to chwila, gdy podczas kazania oświadczył o tem ludowi, dodając, iż nic nie żąda, tylko serc swoich parafian. W całym kościele lud wybuchnął rzewnym i długotrwałym płaczem. W dniu 4 marca b. r. przybyli OO. Misyonarze: X. Tychowski i X. Makowski S. J., i pod ich przewodnictwem odbyły się rekolekcye. Mimo pory zimowej i wilgoci, lud parafialny i z okolicy przechodził na nie bardzo licznie i smakował w słuchaniu słowa Bożego. Przeszło 1800 osób przystąpiło do śś. Sakramentów.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	75	9	70	8	25	8	85	8	—	8	55	8	50	9	20	8	—	8	60	8	65	8	80	—	—	8	80
Żyto	6	30	6	57	5	50	6	10	5	25	5	95	5	75	6	30	—	—	6	25	6	20	6	30	—	—	6	60
Jęczmień . . .	6	—	6	60	4	—	7	—	4	—	6	70	4	25	7	25	5	—	5	50	5	50	6	50	—	—	5	50
Owies	5	80	6	—	4	—	5	75	4	—	4	75	4	30	5	—	—	—	5	12	5	30	5	60	—	—	5	10
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	25	—	—	—	—	—	—	7	—
Groch	8	50	10	—	5	—	8	25	5	—	8	—	5	—	8	—	—	—	7	—	6	50	8	—	—	—	7	30
Tatarka	6	75	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	50	6	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	30	—	40	—	30	—	48	—	30	—	43	—	30	—	40	—	—	—	—	—	30	—	35	—	31	—	36	—

6% Listy Zast. Banku Włośc za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.